

Zawijam wzrok, nie patrzę w tamte strony
Liczenie na cokolwiek, to skrzywiony algorytm
Ta jebana świadomość bardziej wkurwia mnie niż boli
Choremu najciężej jest się przyznać, że jest chory
Trzeźwość rozumu, niestabilność dłoni
Swoją ogon najpierw trzeba dojrzeć, żeby potem móc go gonić
Przy skroni szpikulec, kruszę nim lód na drinki
Koledzy woleli ulec, zostałem ja i mój nagi instynkt
Nie było mi wstyd stać przed Tobą nie wiedząc gdzie
Skończę dziś, z tym i kim jutro obudzę się
Świat ciągle każe nam biec
Zostaję tutaj bo chcę
Chuja wiesz o życiu, niewiele więcej wiem
"M"...

Każde słowo może przynieść skandal
Skaczą do gardła
Niespieszno mi cokolwiek nagrać
Jedyne co mnie trzyma w tym, to kolejna najba
Countdown final
Kato by night

[Refren]

Niczym pierdolony absynt chcę cię zabrać stąd
Choć wiem, że następny krok to błąd – idziemy w to
Zamknij oczy, otwórz dłoń, grunt spod nóg nam ucieknie
Wszystko, co słyszałeś do dzisiaj to brednie
Po twarzy cieknie... pot ze łzami, chuj z tym... co pod nami
Póki tylko jeszcze czuję nasz oddech
Zostawić ich, to teraz nie problem
Nie widziałem tam nic, co by mogło być dobre – to chory syf...

Tanie hotele pachną inaczej niż wszystko,
Krochmal prześcieradeł tłumi całą tanią bliskość
Przemiał istot, zapomina o tej mojej
I jak na złość, sam nie chcę dziś pamiętać o niej
Twoje skronie, gdyby mogły wyjechały by w powietrze
Lata... ponoć to Top jest, o dziwo pamiętam lepsze
Nie liczę ile już, już nie liczę ile jeszcze
Cóż... Gadać mniej kurwa, lej prędzej
Fly high, mam lot jak Danzel
Prime time, każ podnieść im rękę, graj
Wiesz, choćbyś miał paść po chwili
Nie raz już Cię podnosili, co to ten jeden raz więcej
Dla niej byłby to cios w samo serce
Niczym ostrze, przebiłby ją mój widok z nimi
I może godzinę temu opuściłbym to miejsce
Teraz nie ma chuja żebym znał limit

[Refren]

Niczym pierdolony absynt chcę cię zabrać stąd
Choć wiem, że następny krok to błąd – idziemy w to
Zamknij oczy, otwórz dłoń, grunt spod nóg nam ucieknie
Wszystko, co słyszałeś do dzisiaj to brednie
Po twarzy cieknie... pot ze łzami, chuj z tym... co pod nami
Póki tylko jeszcze czuję nasz oddech
Zostawić ich, to teraz nie problem
Nie widziałem tam nic, co by mogło być dobre – to chory syf...